

Kamil Brożek – Uniwersytet Śląski

Wywiad z Johnem i Claire Grabowski

Prof. John Grabowski – profesor zwyczajny teologii moralnej i etyki na Katolickim Uniwersytecie Ameryki w Waszyngtonie. Przez dwie kadencje pełnił funkcję doradcy teologicznego Komisji ds. Świeckich, Małżeństwa, Rodziny i Młodych Konferencji Biskupów Stanów Zjednoczonych. Papież Benedykt XVI w 2009 r. mianował Johna i Claire Grabowskich parą członkowską Papieskiej Komisji ds. Rodziny. Wspólnie służą wspólnocie wierzących przede wszystkim pomagając młodym parom oraz rodzinom znajdującym się w trudnościach. W 2015 r. profesor został wyznaczony przez papieża Franciszka jako ekspert Synodu Biskupów o Rodzinie. Głównymi obszarami jego działalności naukowej są: teologia moralna, małżeństwo, seksualność i bioetyka.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Dziękuję za tę możliwość spotkania. Na początku chciałbym poruszyć temat sytuacji instytucji rodziny w kontekście Stanów Zjednoczonych. Czy uważacie, że obecnie rodzina znajduje się w trudniejszej sytuacji niż w poprzednich pokoleniach?

Claire Grabowski

Zdecydowanie uważam, że obecnie jest trudniej mieć rodzinę i wychowywać dzieci. Jestem szczęśliwa, że w tych czasach i w naszym kraju nie mam nastoletniego potomstwa. Mam wnuki i modłę się bardzo mocno, żeby nasze dzieci dobrze je wychowały i broniły od tego, co dzieje się w naszym kraju. Zamieszanie związane z godnością każdej osoby, najróżniejsze ideologie, wojny kulturowe, aborcja i kwestia wolności religijnej... Stany Zjednoczone nie są miejscem, gdzie łatwo jest mieć rodzinę. Jest bardzo ciężko.

John Grabowski

Zgadza się. Uważam, że w Stanach Zjednoczonych bardzo dużą rolę odgrywa indywidualizm, który sprawia, że ludzie są bardziej od siebie oddzieleni. Rodziny odcinają się od dalszych krewnych – dziadków i wujków. Mamy bardzo zawężoną koncepcję rodziny. Kolejnym problemem jest materializm. Ludzie są skoncentrowani na pogoni za szczęściem i kolejnymi

rzeczami zamiast na relacjach z drugim człowiekiem. Myślę, że rewolucja seksualna wyrządziła wiele szkód w Stanach Zjednoczonych, niszcząc sposób, w jaki ludzie myślą o spełnieniu i szczęściu. Małżeństwo postrzega się jako drogę samorealizacji zamiast szansę na dawanie siebie w miłości drugiej osobie. Pod wieloma względami my w Kościele płyniemy pod prąd współczesnej kultury, przez to w co wierzymy i co proponujemy na temat małżeństwa. Dlatego współcześnie mamy o wiele trudniej niż mieli nasi rodzice, dziadkowie i pokolenia przed nimi.

Claire Grabowski

Jedna rzecz, jaką chciałabym dodać: przepowiednia Maryi z Fatimy o tym, że Szatan będzie atakował przez rodzinę. To się dzieje. Nie mam żadnych wątpliwości.

John Grabowski

Gdy założyciel Instytutu Jana Pawła II napisał do siostry Łucji, ona przypomniała mu o przepowiedni fatimskiej, że ostateczna walka będzie o rodzinę. I myślę, że tego jesteśmy właśnie świadkami w kulturze. To bitwa o rodzinę, bitwa o małżeństwo.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Wspomniał pan, że Kościół jest kontrkulturowy w tym względzie. Czy zauważa pan potencjalnych sojuszników – ludzi, którzy nie należą do Kościoła katolickiego, ale mogą pomóc w walce?

John Grabowski

Z pewnością. Uważam, że są to pozostałe wspólnoty chrześcijańskie, szczególnie te protestanckie, które nie spróbowały przystosować się do rewolucji seksualnej i pozostały na gruncie wiary biblijnej. Naszymi sojusznikami mogą być bardziej tradycyjni żydzi, a nawet muzułmanie. Myślę, że pod pewnymi względami wspierają oni wizję rodziny, którą znajdujemy w Kościele. Czasami sprzymierzeńcy przyjmują ciekawą formę. Nawet osoby niewierzące, które nie otrzymały religijnego wychowania, mogą zgadzać się z niektórymi aspektami wizji Kościoła dotyczącymi małżeństwa i rodziny. Moim studentom opowiadam pewną historię o matce, która żyła w związku jedнопłciowym, a mieszkała w innej części kraju. Ona i jej partnerka posłały dzieci do publicznej szkoły, w której były uczone ideologii gender – że ich ciała nie mają znaczenia i mogą sobie wybrać tożsamość płciową. I ta kobieta – bez religijnego wychowania i żyjąca w związku homoseksualnym – stwierdziła, że to nie w porządku. Wiedziała, że napisałem kilka książek na temat ideologii gender, zatem zadzwoniła

do katolickiego teologa z innej części kraju i powiedziała: „Czy możesz mi pomóc? Czy pomożesz mi zrozumieć, co mam zrobić?”.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Przechodząc do konkretnych trudności, o których wspomnieliście, na początku chciałbym się spytać o kwestię aborcji. Nie tak dawno temu byliśmy świadkami unieważnienia wyroku w sprawie *Roe v. Wade* [która w roku 1973 doprowadziła do znacznej liberalizacji prawa aborcyjnego w Stanach Zjednoczonych – K.B.]. Czy uważacie, że ten akt zmienił sytuację, w jakiej znajdują się rodziny i małżeństwa?

John Grabowski

Powiedziałbym, że istnieje taka możliwość, ponieważ to unieważnienie pozwoliło poszczególnym stanom nakładać restrykcje na procedurę aborcji. Jednak z drugiej strony, zmobilizowanych zostało wielu zwolenników aborcji, którzy stali się bardziej aktywni. Rozpowszechniła się również chemiczna aborcja, bardzo niebezpieczna dla kobiet. Statystyki jej stosowania poszybowały znacznie w górę. Wiele osób mieszkających w stanach, które posiadają ograniczenia dotyczące aborcji, po prostu wyjeżdża do innego stanu, by przeprowadzić tę procedurę. Niektóre firmy nawet płacą swoim pracownikom, by tak robiły. Pod pewnymi względami decyzja Sądu Najwyższego zintensyfikowała bitwę. Wydaje mi się, że środowiska pro-life stały się świadome tego, że będąc tak zaangażowani w walkę na poziomie federalnym, by unieważnić *Roe v. Wade*, nie jesteśmy gotowi zaangażować się w walkę na poziomie stanowym. Teraz musimy starać się nadrobić straty.

Claire Grabowski

Zmiana na poziomie federalnym sprawiła, że nastąpiło zbytne rozluźnienie. Tegoroczny marsz pro-life nie był tak liczny, jak w zeszłych latach. Ludzie nie przyszli, bo pomyśleli: „to już się stało”. Obawiam się, że wielu nie będzie równie zacięcie walczyć, bo pomyślą: „już i tak wygraliśmy”.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Czy myślicie, że można realistycznie mieć nadzieję, że stany, które obecnie wprowadzają liberalne prawo aborcyjne, da się przeciągnąć na drugą stronę?

Claire Grabowski

Zawsze jest nadzieja, ponieważ Bóg zwyciężył. Mamy ją, oczywiście. Nasza synowa jest dyrektorem organizacji pro-life w diecezji w Karolinie Północnej i takie stany rzeczywiście

pomagają w sprawie. Wiem, że są inne, podobne stany. Myślę, że potrzeba mnóstwo modlitwy, ufności i pracy, ale zawsze mam nadzieję.

John Grabowski

Uważam, że w stanach, które są bardziej liberalne i posiadają permissywne prawa aborcyjne, osoby pro-life muszą się bardziej zaangażować. Sposób, w jaki staramy się zmienić ludzkie serca i umysły, to pokazanie, że jesteśmy zaangażowani w pomoc kobietom przechodzącym trudne ciąży oraz wychowującym dzieci. A zatem nie jesteśmy w stanie, przynajmniej na obecną chwilę, zmieniać prawa, ale może pokazywać ludziom, że nie próbujemy po prostu nakładać prawnych restrykcji na ich wolność. Tak naprawdę próbujemy pomóc kobietom i dzieciom. Myślę, że gdy stanie się to bardziej widoczne, będzie miało wpływ na niektóre osoby.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Uważacie, że tworzenie programów pomocy dla kobiet w potrzebie jest bardziej zadaniem dla państwa czy Kościoła i instytucji charytatywnych?

John Grabowski

Nie wydaje mi się, żeby rząd chciał się tym zająć. Angażujemy aparat państwowy do tego, aby przez proces legislacyjny powstawały prawa wspierające życie. Ale mówiąc o pomocy dla kobiet, dzieci i rodzin, uważam, że to zadanie należy do Kościoła oraz grup i organizacji pro-life. Uważam, że ani rząd federalny, ani rząd stanowy nie zrobią tego.

Claire Grabowski

Zgadzam się z Johnem, ale byłoby czymś wspaniałym, gdyby władze pomogły. Obie strony, rządowa oraz kościelna, pracujące razem stanowiłyby ogromne wsparcie.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Idąc dalej, chciałbym poruszyć temat gender oraz ogromnego zamieszania, jakie obecnie ma miejsce w temacie płci i seksualności. Czasami ciężko nawet stwierdzić, na jakim polu toczy się spór. Na przykład małżeństwa jedнопłciowe stały się już standardem, a my zajęliśmy się tematami takimi jak transpłciowość. Czy myślicie, że osoby wierzące rozumieją złożoność problemu i są na bieżąco, jeśli chodzi o tę problematykę?

Claire Grabowski

Ja nie jestem tak zaangażowana w życie Kościoła jak John z racji bycia teologiem. Ale jestem matką i babcią oraz mam znajomych, których te problemy osobiście dotyczą. Nie mają pojęcia, skąd to się wzięło. Po prostu zaczęło się dziać. Ogromną częścią problemu są szkoły. Mówi się

dzieciom, żeby miały sekrety przed rodzicami. Już nie możesz się dowiedzieć, czego dziecko uczy się w szkole, przynajmniej publicznej. Próbuje się tam „pomóc” transpłciowym dzieciom, które następnie „zmienia się” z powrotem, aby rodzice nic nie zauważyli. Rodzice muszą być świadomi, że nie można ufać szkołom publicznym. Nie uczą się w nich prawdy. To bardzo przygnębiające.

John Grabowski

Byłem jednym z anglojęzycznych ekspertów na Synodzie o rodzinie w 2015 roku. Jedną z rzeczy, która mnie uderzyła, była ilość biskupów, którzy dowiedziawszy się, że prowadzę badania na ten temat, podchodzili do mnie i pytali się: „skąd to przyszło i jak mamy na to odpowiedzieć? Co powinniśmy zrobić?”. To jeden z powodów, dla których napisałem książkę na ten temat, próbując uaktualnić badania, jakie przeprowadziłem na poczet mojej dysertacji 30 lat temu. W ciągu ostatnich pięciu lat pojawiło się wiele książek, których autorzy próbowali zmierzyć się z tym problemem ze strony katolickiej. Więcej osób musi być świadomych tego, co się dzieje. Musimy dać ludziom podstawową wiedzę na temat tego, czym jest ideologia gender i skąd się wzięła. Myślę, że wciąż staramy się uświadomić sobie, jak ta akademicka teoria, promowana przez ludzi takich jak Judith Butler czy Michelle Foucault, przeszła do kultury popularnej w Stanach Zjednoczonych i Europie. Uważam, że duży udział mają w tym media społecznościowe. Tumblr, TikTok – wiele tych platform pomogło wejść tym ideom do *mainstreamu*. Tak jak wspomniała Claire, musimy wyposażyć księży oraz rodziców w podstawową wiedzę na temat ideologii gender. Oferujemy również alternatywę: chrześcijańską antropologię, mówiącą, że nasze ciała są dobre i stanowią integralną część tego, kim jesteśmy, a różnice płciowe są częścią tego daru. Mamy do tego idealne środki, jak *teologia ciała* Jana Pawła II, która stanowi wspaniałe antidotum na ideologię gender. Niewystarczająca liczba osób jest uformowana, żeby uczestniczyć w tym procesie, więc od tego powinniśmy zacząć. Musimy lepiej formować. To jeden z pomysłów papieża Franciszka. Musimy lepiej formować formatorów; musimy lepiej formować księży, seminarzystów, ale także rodziców, aby i oni byli w stanie efektywnie formować swoje dzieci, by umiały zwalczać te idee. Wszystkie dane, jakie posiadamy, mówią nam, że osoby, które w pełni przeszły tranzycję płciową wciąż zmagają się z bólem dysforii płciowej, która popchnęła ich do tego zabiegu. Statystyki samobójstw idą znacząco w górę w tej grupie. W zasadzie jest to używanie środków medycznych [w domyśle: operacji, terapii hormonalnych – K.B.] do leczenia schorzenia psychicznego. Nie jest to odpowiednia opieka zdrowotna i nie wynika z tego dobro dla tych ludzi. Dlatego niektóre państwa, jak Wielka Brytania, kraje skandynawskie, Australia czy Nowa Zelandia, zakazały

wykonywania tych procedur na dzieciach – nie mamy przekonujących dowodów, że takie działania pomagają tym osobom. I jest to ocena „świecka”, nie religijna.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Czy dopuszczacie możliwość, że mogłaby to być forma naturalnego buntu u nastolatków? Ma on miejsce w każdym pokoleniu, natomiast współcześnie dostępne środki są o wiele bardziej niebezpieczne.

Claire Grabowski

Nie uważam tak. Wydaje mi się, że młodym takie myśli nawet przez głowę nie przechodzą. Nastolatek, który znajduje się w szkole i ma lęki albo cierpi na depresję, udaje się do szkolnego doradcy. A u niego ma szansę usłyszeć: „może nie jesteś zadowolony z tego, kim jesteś”. To oni wkładają te pomysły do głów. A później zaczynają im „pomagać”. Małe dziewczynki przychodzą ze szkoły i mówią do rodziców: „a wiecie, że mogę być chłopcem, jeśli chcę?”. Słyszą to od ludzi, którzy realizują swoją ideologię.

John Grabowski

Myślę, że to prawda i istnieje nawet termin medyczny na określenie tego – „dysforia płciowa o szybkim początku” (ROGD). Badania pokazują, że w ciągu ostatnich dekad większość osób, która przeszła zabieg „zmiany płci” (co nie jest adekwatnym terminem, bo płeć biologiczna nie ulega zmianie), to mężczyźni w średnim wieku, którzy byli niezadowoleni z siebie i swojego życia. Dlatego chcieli zacząć wyglądać jak kobiety w nadziei, że to coś zmieni. Dzisiaj to zazwyczaj młodzi ludzie, więcej dziewcząt niż chłopców. Wielu z nich znajduje się w spektrum autyzmu. A więc znaczna część z nich zmagająca się z uczuciem, że nie pasują, coś jest z nimi nie tak. Natrafiają na zestaw pomysłów, który obiecuje wszystko naprawić. „Musisz po prostu przejść przez ten proces, a on rozwiąże cały ten ból i brak dopasowania”. Bardzo małe dzieci chodzą do szkół, które wspierają promocję tych idei. Są również odbiorcami programów rozrywkowych, które robią to samo, przy wsparciu mediów. Wprowadza to u nich zamieszanie. Każde przeprowadzone badanie pokazuje, że bez jakiegokolwiek interwencji medycznej lub psychologicznej od 80 do 85% dzieci z dysforią płciową wyrasta z niej zanim osiągną dorosłość, czyli po prostu przechodzą okres dojrzewania. Większości ludzi to wystarczy, aby umocnić swoje rozumienie siebie jako mężczyzny lub kobiety. I ostatnia myśl: naprawdę uważam, że rodzice i kościoły mające dobre intencje mogą zaostrzyć problem, nalegając na zbyt sztywno określone role płciowe. Innymi słowy: „jeśli tak się zachowujesz, a jesteś chłopcem, to coś jest z tobą nie tak”. Zamiast tego powinni powiedzieć: „to sposób, w jaki jesteś chłopcem”. W przypadku dziewczyny, która lubi sport i rywalizację lekkoatletyczną –

nie oznacza to, że tak naprawdę jest chłopcem. Może to po prostu oznaczać, że jest dziewczyną, która lubi rywalizację sportową i wyrośnie na kobietę, która lubi rywalizację sportową, prawda? Zatem upieranie się przy sztywnych stereotypach związanych z płcią nie pomaga, a wręcz czasem znacznie pogarsza problem. Może to stanowić wyzwanie w przypadku niektórych osób pochodzących z konserwatywnych środowisk religijnych. Reasumując, myślę więc, że jest wiele rzeczy, które „wpompowują” te pomysły do kultury i stwarzają te problemy. Ale uważam, że, jak powiedziała Claire, duża część tego jest w pewnym sensie sztucznie wyhodowana.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Zaczynamy obserwować pojawianie się pewnych form sprzeciwu wobec tych idei, szczególnie operacji „zmiany płci” u dzieci. Czy widzicie to jako pozytyw czy zagrożenie? Z jednej strony, taki ruch może doprowadzić do delegalizacji tych zabiegów, ale z drugiej znormalizować je u dorosłych.

John Grabowski

Słuszna uwaga. Uważam, że to, co złe dla zdrowia dziecka, jest także złe dla zdrowia dorosłego. Natomiast dorośli mają przynajmniej możliwość wyrażenia zgody na podstawie zgromadzonych informacji. Zdelegalizowanie bądź ograniczenie tych operacji u dzieci jest dobrym pierwszym krokiem, ale nie może być ostatnim. To po prostu destrukcyjne dla dorosłych. Osoby przechodzące pełną tranzycję niszczą swoją płodność. Muszą do końca życia poddawać się zabiegom medycznym. Mają ciała, które już nie działają, gdyż te operacje są tak inwazyjne i rozległe. Słyszałem historie ludzi po detranzycji, opowiadających o czasie, gdy przeszli pełną tranzycję. Pół godziny zajmowało im opróżnienie pęcherza, z powodu uszkodzeń będących skutkiem operacji. W jaki sposób ma to promować rozkwitanie człowieka? Tak więc sądzę, że jest to w całości złe, ale pożyczę od Claire trochę optymizmu. Krokiem w dobrą stronę jest powiedzenie: „nie, nie będziemy tego robić dzieciom”. Dzieci powinny mieć w tym głos. Nie powinny być przekonywane przez dorosłych do tych drastycznych zmian w swoich ciałach. Ale to dopiero pierwszy krok. Tak naprawdę powinniśmy powiedzieć: „nie, to nie jest dobre dla nikogo”. Natomiast musimy zauważyć, iż te sytuacje różnią się od leczenia zaburzeń rozwoju płci, gdzie operacje bądź terapie hormonalne służą umożliwieniu ciału pełniej korzystać ze swojej seksualności. Rozróżnienie to pojawia się zarówno w dokumencie *Dignitas infinita*, jak i oświadczeniu Komisji Doktrynalnej biskupów amerykańskich. Te dwie rzeczywistości wyraźnie się od siebie różnią, choć stosowane procedury medyczne są podobne.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Ostatnim tematem, jaki chciałbym poruszyć, są indywidualizm i materializm. Nie wiem, jak bardzo wyraźny jest ten pogląd w samych Stanach, ale patrząc z zewnątrz, Ameryka zdaje się być zbudowana na idei wolności osobistej. „To mój dom, moje pole, moje życie”. Wszyscy możemy zauważyć, jak destrukcyjne jest takie podejście dla instytucji rodziny. W jaki sposób przeformułowałibyście te fundamentalne dla Stanów Zjednoczonych hasła, by umacniały one rodzinę, a nie niszczyły ją?

John Grabowski

Jan Paweł II w *Veritatis splendor* niejako wyznaczył kierunek, kiedy przeciwstawił sobie *teonomię uczestniczącą* radykalnej autonomii. Jako podmioty działające, nie jesteśmy radykalnie niezależni – jesteśmy dziełem kochającego Boga. Musimy zrozumieć, jaką Bóg stworzył naszą naturę i uczyć się żyć z nią w zgodzie. Cnoty, które jesteśmy wezwani, aby nabywać, pozwalają nam rozkwitnąć jako ludziom. To jest *teonomia uczestnicząca* – uczestniczymy w Bożym projekcie. Możemy to porównać do znanego z Ameryki surowego indywidualizmu. Z perspektywy chrześcijańskiej, nie zostaliśmy stworzeni, aby pozostać jedynie indywidualnością. Być osobą to istnieć w relacjach z innymi. Stąd nawet bierze się termin *osoba*. W sercu teologii są relacje, które opisują wewnętrzne życie Trójcy. Znamy Ojca, Syna i Ducha właśnie dzięki ich wzajemnym relacjom. Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, a więc być człowiekiem to odkryć relacje stanowiące fundament mojej egzystencji. Jedną z relacji jest ta w stosunku do Boga. Ale moje pozostałe relacje – do matki, ojca, braci, sióstr, męża, żony, dzieci – są konstytutywne dla tego, kim jestem jako człowiek. Mogę rozkwitnąć tylko do tego stopnia, do jakiego przeżywam prawdę tych relacji. A zatem musimy zastąpić indywidualizm personalizmem. Nie wydaje mi się, żeby materializm dało się łatwo „ochrzcić”. Jednym ze sposobów walki z nim jest uświadomienie sobie, że ewangeliczne rady czystości, ubóstwa i posłuszeństwa powinny być również praktykowane w chrześcijańskich rodzinach. Jesteśmy wezwani, by żyć w pewnym ubóstwie, oderwaniu. Musimy być wolni od potrzeby kupowania produktów, którymi bombarduje nas kultura – to część wolności w Chrystusie. Ale jest również posłuszeństwo. Jan Paweł II mówił o wzajemnym poddaniu się męża i żony. Jest i czystość – uczenie się pary, aby ich pożycie służyło życiu i miłości, jak tego uczy Kościół. Tak więc tym, co powinniśmy zrobić, jest odkrycie na nowo rad ewangelicznych i stosowanie ich w rodzinach.

Claire Grabowski

Chciałabym dodać jedną rzecz: podczas naszej rozmowy tu leży telefon, tam stoi komputer – to część tego samego problemu. Technologia to wspaniała rzecz. Ale z powodu materializmu wszyscy (a na pewno w Stanach) mają ekrany, a przez nie kontakt z ludźmi z całego globu. Przez to nie potrafią wygospodarować czasu dla własnej rodziny. Brakuje obecności. Młodzi ludzie wyrastają w świecie pełnym ekranów, a przez to nie potrafią się komunikować. To bardzo smutne. Jestem typem osoby, która uwielbia się uśmiechać i nawiązywać kontakt. Nie zauważyłam tego tutaj tak, jak w Ameryce, ale gdy wychodzimy na spacer, nikt już nawet na mnie nie spojrzy. Ludzie korzystają z telefonów podczas przemieszczania się, nie ma mowy o żadnych relacjach. I nie chodzi tu tylko o obcych, ale również członków rodzin. Siedzą przy obiedzie i korzystają z telefonów. Rodzice są nieobecni dla dzieci i nie uczą ich bycia obecnymi dla nich. To błędne koło i jest to bardzo, bardzo smutne. A także niszczy rodzinę.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Z perspektywy Kościoła, jak powinniśmy uczyć dzieci tych wartości? Niektórzy chrześcijanie są zdania, że powinniśmy się przystosować do panujących okoliczności, adaptując w tym duchu liturgię i modlitwę.

John Grabowski

Papież Franciszek w *Amoris laetitia* pisze o potrzebie lepszej formacji kleryków, księży, ale również rodziców. To oni powinni być podstawowymi wychowawcami dzieci. I nawet jeśli posyłają dzieci do szkół katolickich, to wciąż na nich ciąży największa odpowiedzialność za ich ludzkie i chrześcijańskie wychowanie. Co może zrobić Kościół? Lepiej formować rodziców, dawać im wizję i narzędzia; powiedzieć: „jesteście liderami domowego Kościoła, którym jest wasza rodzina”. Rodzina chrześcijańska to mały Kościół, ale większość rodzin nie żyje w ten sposób, bo nie wiedzą jak.

Claire Grabowski

Tak jak John powiedział, Kościół musi przygotowywać rodziców. Ale w Ameryce bardzo rzadko słyszy się na homilii wezwanie do życia tymi wartościami. Nie mówi się o nich, nie przypomina się, że jesteśmy powołani do bycia domowym Kościołem oraz do praktykowania miłości i wzajemnego przebaczenia. Potrzebujemy pomocy ze strony Kościoła. Musi zostać wypracowany sposób katechizacji dzieci i rodzin właśnie przy pomocy rodzin. Musimy działać wspólnie, ale jeszcze nie odkryliśmy jak. Zbliża się Pięćdziesiątnica [w momencie udzielania wywiadu – K.B.], więc musimy błagać Pana, by zesłał Ducha Świętego i dał łaskę Kościołowi oraz rodzinom.

John Grabowski

Poruszyłaś bardzo ważny temat. Wielu dobrych księży boi się w homiliach stawiać wymagania rodzinom, bo mogą usłyszeć: „księżo, niech ksiądz zadba o własny dom”, nawiązując do różnych skandali z udziałem kleru. Tak więc łatwiej im jest nie poruszać tematów wymagających. Nie tędy droga, gdyż w ten sposób ludzie zaczyna bardziej kształtować kultura niż wiara. Nam, jako rodzinom, należy przypominać o cnotach, według których mamy żyć. A księżom należy przypominać, że są wezwani do bycia dobrymi pasterzami. Święty Stanisławie, módl się za nami. Potrzebujemy ludzi, którzy nie będą się bali mówić prawdy, a jednocześnie będą w stanie przyznawać się do własnych niedomagań. Nie mówię tu w sensie moralizatorskim czy klerykalnym, ale autentycznym: „wszyscy jesteśmy powołani do świętości, wszyscy jesteśmy wezwani do spełniania tych samych wymagań, więc musimy zacząć żyć tymi cnotami”.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

W Polsce wciąż jeszcze nie dostrzegamy w pełni skutków rewolucji seksualnej i wyrastających z niej ideologii. Ale widzimy, że to się do nas zbliża. Biorąc pod uwagę wasze doświadczenia ze Stanów Zjednoczonych, co byście nam poradzili? Czego unikać? Jak zapobiec jej negatywnym skutkom, jakie widzimy w Ameryce?

John Grabowski

Mógłbym powiedzieć wiele rzeczy. Zacznę od tej: nie zakładajcie naiwnie, że jesteście w stanie pójść na kompromis i jakoś zaadaptować niektóre postulaty rewolucji seksualnej. Tak uczyniły wspólnoty protestanckie w Stanach i Europie. Mary Eberstadt, amerykańska socjolog i katoliczka, nazywa to *chrześcijaństwem w wersji light*. Możemy znaleźć dobre rzeczy na temat rewolucji seksualnej, na przykład nowa wolność seksualna. Ale wtedy utracimy szerszy obraz. Takie podejście poskutkowało opróżnieniem kościołów, bo ludzie już przestali widzieć różnicę między nimi a kulturą, która ich otaczała. To pierwsza rzecz. Nie róbcie tego. Mary nawet uważa w niektórych swoich książkach, że rewolucja seksualna to konkurencyjna religia. Zadaniem tego świeckiego wyznania jest rywalizacja z chrześcijaństwem, a podstawowym sakramentem jest aborcja. Więc jeśli uważacie, że jesteście w stanie znaleźć kompromis – nie możecie zrobić więcej niż Kościół w stosunku do gnostycyzmu. To po prostu kolejna herezja, która staje w opozycji do całej naszej wizji osoby ludzkiej. Jak się możecie przygotować? Musicie zdać sobie sprawę, że kompromis nie wchodzi w grę. Ugruntujcie w sobie i reszcie wierzących autentyczną wizję osoby ludzkiej z jej darem ciała i seksualności. *Teologia ciała* to wspaniały zasób. Wiele osób uważa, że Karol Wojtyła sformułował swoją antropologię i wizję

osoby jako odpowiedź na rewolucje: przemysłową, seksualną oraz technologiczną, o której wspomniała Claire. Myślę, że tak jest. Żyjemy w nowym kontekście współczesnego świata. Pojawiają się nowe wyzwania i zagrożenia, a największym z nich jest błędne rozumienie tego, kim jesteśmy. *Gaudium et spes* zauważa, że bez Stwórcy stworzenie znika. Gdy zapominamy o Bogu, nie wiemy kim jesteśmy i właśnie tego chce rewolucja seksualna i ideologia gender. Byśmy zapomnieli, kim jesteśmy.

Claire Grabowski

Jedyną rzeczą, jaką chciałabym dodać, jest to, by pamiętać o darach – sakramentach, łaskach, jakie Kościół ma dla nas. To w nich otrzymujemy dar. Mamy obowiązek stawać się świętymi. Trzeba też pamiętać o darze pojednania. Możemy korzystać ze spowiedzi tak często, jak tego potrzebujemy. I z tego czerpiemy łaskę. Dar wstawiennictwa i adoracji przed Najświętszym Sakramentem... W Stanach Zjednoczonych trwa Rok Eucharystii i odbywa się *Eucharystyczne Odrodzenie*. Próbujemy przypomnieć ludziom czym jest Eucharystia – to prawdziwa obecność Boga. Mamy Boga obecnego w naszych sercach, Tróję żyjącą w nas, ale mamy również prawdziwą obecność w Eucharystii i mamy do niej dostęp, gdy tylko chcemy. To dodaje nam łaski. Z biegiem lat nauczyłam się, że szatan atakuje i najlepsze, co mogę zrobić, to modlić się o ochronę dla wszystkich. Modlimy się na różańcu o wiele rzeczy. Zostały nam dane dary i narzędzia – musimy pamiętać, by z nich korzystać.

Kamil Brożek – *Silesia Superior*

Dziękuję za poświęcony czas i podzielenie się swoimi przemyśleniami.